PRZEGLĄD POŻARNICZY

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

Wychodzi 3 razy w miesiącu: 5-go, 15-go i 25-go.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 84-30. Tel. osob. Redaktora 154-45.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 235.

PRENUMERATA: Rocznie (z przesyłką) 15 zł. Półrocznie 8 zł. Kwartalnie 4 zł. 50 gr. Numer pojed. 50 gr.
Ceny ogłoszeń przesyła Administracja na żądanie.

Rok XI. Warszawa, dn. 20 października 1925 r. Nr. 17

Walka z pożarami jako akcja oszczędnościowa.

Co powiedział w tej sprawie Nadzwyczajny Komisarz Oszczędnościowy p. wojewoda S. Moskalewski.

Hasło oszczędności, rozbrzmiewające obecnie w debatach nad gospodarką państwową i samorządową, w związku z budżetami i programami działalności tych ciał na rok 1926-y, może odbić się w pewnym stopniu i na zagadnieniach pożarnictwa. Dlatego na czasie będzie poświęcić na tem miejscu nieco uwag w tej sprawie.

Na ostatniem bowiem posiedzeniu Rady Naczelnej Głównego Związku Straży Pożarnych, podczas dyskusji w zakresie finansowych podstaw Związków Wojewódzkich i Związku Głównego, zabrał głos p. wojewoda St. Moskalewski — nadzwyczajny komisarz oszczędnościowy a prezes Związku Straży Pożarnych województwa Lubelskiego i wypowiedział, między innemi, te ważkie słowa: **„Akcja przeciw pożarom to prawdziwa, najistotniejsza akcja oszczędnościowa“.**

Ten trzeźwy pogląd, wypowiedziany w tej właśnie chwili, gdy zarówno Rząd, jakoteż Sejm uznały konieczność wzmocnienia akcji oszczędnościowej w zakresie wydatków państwowych, jak również wydatków w samorządach, zasługuje na szczególną uwagę i podkreślenie.

Pogląd ten stwierdza wymownie, że akcja oszczędnościowa o tyle tylko jest owocna w swych skutkach, o ile jest planowa i przemyślana, a dotyczy tych dziedzin życia, które mogą być narazie ograniczone, lecz będą wzmożone w przyszłości bez doraźnych strat dla Państwa i społeczeństwa, którym wszelkie ograniczenia pochopnie wprowadzone przysporzyć mogą raczej niedające się następnie powetować straty.

Sprawa pożarnictwa, już przez swój charakter podstawowy, a niemniej i z uwagi na niedostateczny stan tej dziedziny w Polsce, jest zagadnieniem, które nie może być obojętne czynnikom decydującym o koniecznej skądinąd i wprost nieuniknionej akcji oszczędnościowej, wysuniętej dziś na czoło zagadnień ogólno-państwowych.

Akcja bowiem bezpośredniej walki z pożarami prowadzona w Polsce przy wybitnym przejawie samopomocy obywatelskiej, coraz wydatniej przytem popierana w latach ostatnich przez samorządy, a więc zyskująca współdziałanie ogółu obywateli, nie może ulec osłabieniu z racji coraz szerzej zakrojonej akcji oszczędnościowej.

Wszelkie ograniczenia wydatków są pożyteczne i celowe, gdy prowadzą one do istotnych oszczędności. Oszczędność ma jednak swe granice tam, gdzie sprowadza zubożenie. Nie trudno zaś dowieść, że w zakresie akji przeciwpożarowej ograniczenie dotychczasowych świadczeń samorządów i innych ciał publicznych, spowodować mogłoby krociowe straty w dorobku społeczeństwa, w dalszej zaś konsekwencji straty dla Państwa i samorządów, wynikające z niezdolności płatniczej tych obywateli, których klęska pożarów dotknęła.

Co więcej dziedzina walki z pożarami ma to do siebie, że wszelkie wydatki poniesione na wzmożenie akcji w tym zakresie sowicie się opłacają. Innemi słowy, pragnąc wzmóc siły gospodarcze Państwa i obywateli do tego stopnia, aby akcję oszczędnościową można było doprowadzić do najszerszych granic, należy raczej zwiększyć świadczenia na cele planowej walki z pożarami, aby wydzierać grasującym niekiedy bezkarnie pożarom w Polsce jaknajwięcej dorobku państwowego, oraz dorobku obywateli, podtrzymując w ten sposób ich twórcze siły gospodarcze.

Jako wyraz trzeźwych poglądów w tym zakresie mamy właśnie do zanotowania przytoczone na wstępie trafne a treściwe zdanie wojewody S. Moskalewskiego, tego przytem, który jest dotychczas organem inicjatywy władzy państwowej w zakresie oszczędności i którego dwuletnia działalność na tem polu przyniosła Państwu znaczne korzyści.

W celu poparcia, przykładem powyższych uwag należy jeszcze zanotować na tem miejscu

charakterystyczne i ciekawe dane, przytoczone na wzmiankowanem posiedzeniu Rady Naczelnej przez p. ppułk. inż. J. Tuliszkowskiego dla uwydatnienia ważkich słów p. wojewody S. Moskalewskiego.

Oto w budżecie działu pożarnictwa wojskowego Ministerstwa Spraw Wojskowych na rok 1924-y, sumy preliminowane na cele pożarnictwa zostały znacznie podwyższone dzięki inicjatywie p. wojewody S. Moskalewskiego. Jak wykazuje obecnie statystyka, przy ogólnej sumie wydatków na cele pożarnictwa, które w r. ub. wyniosły około 800 tysięcy złotych, wartość uratowanego mienia państwowego podczas pożarów objektów wojskowych przekracza kwotę 21 miljonów złotych, gdy proporcjonalnie do tej sumy straty przez pożary wyrządzone, stanowią około 900 tysięcy złotych.

Niechaj więc przytoczone na wstępie zdanie p. wojewody Moskalewskiego stanie się myślą przewodnią wszelkich poczynań doby obecnej w zakresie akcji przeciwpożarowej. Niechaj głęboka treść rzeczonego, wypowiedziana przez światłego obywatela, przeniknie do świadomości wszystkich czynników, decydujących w sprawach akcji przeciwpożarowej, lub mających wpływ pośredni na wzmożenie tej akcji. W pierwszej zaś mierze niechaj wgłębią się myślami w doniosłe znaczenie tego poglądu działacze samorządowi i kierownicy naszych samorządów powiatowych, miejskich i gminnych, od których zainteresowania się stanem i niedomaganiami pożarnictwa oraz rozmiarami klęski pożarowej zależy rychlejsze ograniczenie strat, jakie Polska rokrocznie ponosi. I od innych ciał publicznych, współdziałających w rozwoju akcji przeciwpożarowej, domagamy się też kierunku postępowania, idącego po linji zapatrywań Nadzwyczajnego Komisarza Oszczędnościowego.

Gdy z powodu trudności gospodarczych, w jakich się Polska obecnie znalazła, rozbrzmiewa zewsząd hasło oszczędności, niechaj wszyscy zainteresowani uświadamiają sobie jednocześnie, że **wzmożenie planowej walki z grasującemi pożarami, to „najistotniejsza akcja oszczędnościowa“.**

Ego.

Wycieczka zagranicę.

Do Włoch.

Znasz li ten kraj,
Gdzie cytryna dojrzewa...

Po dwudniowym pobycie w Salcburgu, wyjechaliśmy wieczorem przez Innsburk, kierując się na południe, do Brenneru. Przejeżdżaliśmy najpiękniejszą część Tyrolu w nocy, gdyż czas wycieczki był bardzo ograniczony. Wszyscy uczestnicy wycieczki bardzo stracili na tem, że nie udało się im widzieć cudnych ośnieżonych gór, uroczych dolin, jednej z najwspanialszych okolic górskich, którą zwiedziłem już przed wojną parę razy.

Tylko przez okna wagonu majaczyły się w półmroku nocy letniej ostre zarysy urwisk i wierzchołków niebotycznych skał. Pociąg pędził z ogromną szybkością, to wpadając w tunele, to wyłaniając się na zbocza wąskiej doliny, w głębi której szumiała wartka rzeka Inn. Nad ranem minęliśmy Innsbruk i wjechaliśmy w góry, ciągnące się nieprzerwanie hen ku południowi, ku granicy Włoch i dalej aż ku jeziorom. Zrazu poranek był mglisty, lecz coraz więcej różowiejące niebo na wschodniej stronie widnokręgu zwiastowało pogodny dzień. Jakoż słońce zaczynało złocić wierzchołki gór i coraz więcej rzucać światła na strome zbocza i tylko głębokie doliny, pełne były mroków, oparów i mgły.

Zbliżamy się ku granicy Włoch, przesuniętej obecnie po wojnie znacznie ku północy z dużą stratą okrojonej Austrji. Góry coraz to potężnieją: stają się coraz wyższe, coraz więcej strome i dzikie. Szczególnie w rejonie stacji granicznej; wystrzela tu kilka niebotycznych wierzchołków, pokrytych śniegiem.

Pociąg staje. Rewizja włoska paszportów i kuferków. Wpadają do naszego wagonu dwai agenci cywilni. Zabierają paszporty. Po kilkunastu minutach wszystkim pasażerom naszego wagonu zwrócono dowody, prócz nas. Jeden z włochów, mówiący po niemiecku, objaśnia, że rozchodzi sie o nasze mundury. Idziemy na stację, aby zażądać paszportów. Około nas grupują się władze: komendant miejscowego garnizonu — oficer, 2-ch oficerów straży granicznej, i nierozłączna para żandarmów w czarnych frakach i stosowanych kapeluszach, zupełnie jak w kinematografie, no i obaj agenci gestykulujący i coś zawzięcie dowodzący.

Najwięcej zaniepokoił jednego z nich mój toporek, na który wskazując kilkakrotnie, powtarzał: „arma“, (znaczy to po włosku „oręż“). Z uśmiechem, napół po łacinie, napół po niemiecku i włosku, tłumaczę, że to żaden oręż. Pokazujemy nasze zaświadczenia związkowe, że jedziemy w misji fachowej. Po interwencji jednego z oficerów i obu żandarmów, którzy z olimpijskim spokojem i uśmiechając się nieco ironicznie, przyglądali się miotaniom i konwulsjom agentów, pozwolono nam na noszenie mundurów w granicach Włoch i zwrócono dowody. Podobno agentów najwięcej oburzyła nasza wesołość.

Wreszcie jedziemy dalej. Zrażeni zaś tem „powitaniem na ziemi włoskiej“, postanowiliśmy przebrać się po cywilnemu. Na szybką decyzję wpłynęło wprawdzie i gorąco, dające się bardzo odczuwać, gdyż wjechaliśmy w dolinę historycznej rzeki Adygi, zasłoniętej od północy górami; a słońce mocno dogrzewało. O niemiłem zajściu na granicy stopniowo zapominamy, podziwiając znów cudne obrazy górskie, podobne do poprzednich, lecz znacznie odmienne.

I koloryt nieba inny, jakiś ciemniejszy, głębszy, i zbocza gór pokryte przeważnie liściastemi drzewami, pomiędzy którem poniżej wystrzelały smukłe topole włoskie.

Szczególnie specjalny urok czyniły doliny gęsto zaludnione, z typowemi włoskiemi budowlami o białych ścianach i płaskich dachach, o wąskich oknach z żaluzjami. Wsie, jak i pojedyńcze osady, oto-

czone były ogrodami o bujnej roślinności, oraz winnicami. W ogrodach rosły drzewa morelowe i brzoskwiniowe, a dalej ku południowi zauważyliśmy i drzewa figowe.

Wspaniałe wrażenie czyniły winnice, gdzie latorośle rozprowadzone były nie po ziemi lub na tyczkach, jak to się widzi nad Renem, lecz na specjalnych poziomych kratach, ustawianych na żerdkach o jakieś 1½ metra nad ziemią. Bujne soczyste pięciopalczaste liście winne, splatały się na tych kratach, tworząc cudną zieloną, jakby powałę o zwieszających się olbrzymich winnych gronach. Niektóre z nich mogły ważyć chyba z 1½ — 2 kilogramów. Pokryte sinawą barwą, smakowicie nęciły wzrok, przywodząc na myśl bajkę o „lisie i zielonych winogronach".

Pociąg zatrzymał się na większej stacji Brenner, dawniejszej granicy. Tu mieliśmy wsiąść do pociągu włoskiego. Korzystając z dwugodzinnej przerwy, zasiedliśmy na stacji do stołu, aby zjeść włoski obiad. Podstawą były t. zw. „spagatti" — narodowa potrawa włoska: makaron z sosem pomidorowym. Ten t. zw. przez nas „szpagat", towarzyszył nam przez cały czas pobytu we Włoszech i podczas obiadów i podczas kolacji; tanie to było i pożywne. A na trawienie i humory, doskonale działało czerwone wino miejscowe „Kianti".

Mając jeszcze około godziny czasu, wyszliśmy przejść się nieco po głównej ulicy Brenneru. Tuż przy budynku stacyjnym, ciągnie się po prawej stronie niewielki, piękny park, a za nim po obu stronach szereg stylowych, niewielkich domów, otoczonych ogrodami. Park i owe ogrody mają zupełnie odmienny charakter. Rosną tu śliczne palmy: daktylowe, wysokie, o grubych pokarbowanych pniach, o gęstym wieńcu, utworzonym na wierzchołku z długich pierzastych liści, niskie kencje, o bujnie rozrośniętych kiściach i t. zw. karłatki, o wyglądzie krzewu. Oprócz palm, są tu piękne mognolje, przysadziste platany i smętne wysmukłe cyprysy. Moc prześlicznych kwiatów o wszelkich barwach i odcieniach. Bujna bogata przyroda południowa, całkiem odmienna, tajemnicza i pociągająca!

Z Brenneru pociąg mknie bardzo szybko, gdyż zjeżdżamy z wyżyn. Pędzimy wciąż doliną rzeki Adygi, która z rwącego niewielkiego górskiego potoku staje się coraz to większa i szersza, płynąc wartko, z łoskotem i szumem po skałach i porohach.

Wszędzie widoczne są tu ślady wojny europejskiej; na górach widać gęsto rozsiane małe t. zw. „blokhauzy" i większe fortyfikacje, strzegące górskich przełęczy i dróg, okopy biegnące zygzakiem po zboczach. Wszystkie te budynki i twierdze napół rozwalone i postrzelane, świadczą o gorących, zajadłych bojach. Po obu stronach doliny piętrzą się góry i skały, przeważnie pozbawione roślinności, smutne i jałowe. Zato dolina cała tonie z zieleni sadów owocowych, ogrodów warzywnych, pól uprawnych oraz winnic. Na polach przeważa kukurydza i tytoń.

Podczas jednego z dłuższych postoi na większej stacji, widzimy po raz pierwszy faszystów. Wysmukli, zgrabni chłopcy, w charakterystycznych czarnych koszulach, uzbrojeni w karabiny i rewolwery, pełnią straż stacyjną. Jest ich 4-ch, pod dowództwem, jak widać, oficera, który ubrany tak samo i ma tylko rewolwer. Ruchy elastyczne, wzrok śmiały, znamionują pewność siebie. Jesteśmy świadkami ciekawej sceny. Ów oficer — faszysta zwraca się o coś do naczelnika stacji, który widocznie oponuje, żywo wymachując rękoma. Oficer utkwiwszy ostry wzrok, spokojnym, lecz stanowczym głosem wydaje jakby rozkaz. Jeszcze chwila, wymachiwania rąk ustają, wreszcie rece zwisają bezwładnie, głos opozycji cichnie i cała postać naczelnika stacji pręży się, stając „na baczność"... Żołnierze, jadący z nami w tym samym pociągu wykrzykują: „Bravo fasci!" Widać, że ten potężny związek cieszy się sympatją i popularnościa.

Zbliżamy się ku stacji Mori, skąd wypadnie przejechać wązkotorową kolejką do Riva, miasteczko nad jeziorem Garda. Wszystkich niemal uczestników wycieczki, zmęczonych długą i całonocną jazdą i wrażeniami, ogarnia apatja i zniechęcenie. Odzywają się głosy, aby nie zbaczać nad jezioro, a jechać prosto do Wenecji. Oponuję jaknajenergiczniej i przekonywująco, bo, poznawszy jezioro Garda podczas wycieczki mej do Turynu na międzynarodowy konkurs strażacki w 1911-ym roku, uważam je za jeden z piękniejszych okolic Europy. Jeden z turystów niemców, jadących z nami w tym samym wagonie, radzi wysiąść nie w Mori, a w Roveretto, o stację bliżej, ponieważ stąd jest łatwiejsza komunikacja do Riva i zawsze sa do usług konie i samochody, a droga przytem jest bardzo piękna.

Wysiadamy więc w Roveretto. Właściciele samochodów żądają bajońskich sum i dorożkarze również. Dowiadujemy się przytem, że hotele w Riva przepełnione. Biwakujemy narazie na placyku przed dworcem. Miny niewyraźne, niektórzy „nerwowcy" rzucają na winowajcę (mea culpa!) „złowieszcze spojrzenia". Nadrabiam mina jak mogę i proponuję nocleg w Roveretto, no i... zwiedzenie miejscowej straży. Wysyłamy delegatów dla wyszukania noclegu i ewentualnego zgodzenia na rano wehikułów do Riva. Miny pozostałych kwaśne, posępne, a tu na dobitek po upale całodziennym zbiera się burza. Czarne i groźne chmury spływają z gór i zasnuwają wąski widnokrąg doliny. Błyska się i grzmi, a echo stokrotnym łoskotem przewala się po górach i długo, długo odzywa się jeszcze, odbijając się coraz dalej i dalej, aż cichnie gdzieś hen... Wtem nowy błysk i głośniejszy huk, potem znów, prawdziwa kanonada... Lecz co to? Zamiast wzmagać się, burza się oddala i chmura, na szczeście nasze, przechodzi bokiem. Wysłana delegacja wraca; miny weselsze: jest porządny hotel, sa i garaże, gdzie można wynająć samochody. Udajemy się do hotelu. Niewielki 1-piętrowy dom z ogródkiem. Pokoje czyste, łóżka wygodne. Okazuje się, że właścicielka hotelu ma brata inżyniera miejskiego, który jest zarazem naczelnikiem miejscowej straży ochotniczej.

Właścicielka, mówi doskonale po niemiecku, gdyż ukończyła pensję w Wiedniu. Krzata się sama, nakrywając stół w ogrodzie do kolacji. Posłała również znajomego do właściciela garażu i ten stosunkowo tanio wynajął nam na godz. 5 rano duży samochód do Riva.

Twarze poweselały, a kiedy jeszcze głód został zaspokojony „szpagatem" w miłem towarzystwie naczelnika straży, władającego również niemieckim, kiedy „kianti" rozgrzało krew, nastąpiło przeobrażenie kompletne. Miast ponurych spojrzeń — wesoły wzrok, miast wyrzekań na „upartego pułkownika", słowa uznania. „Poczekajcie, mili druhowie, pomyślałem sobie, „będziecie Wy mi jeszcze jutro śpiewać detyramby, jak ujrzycie cudne jezioro Garda!".

Po kolacji sympatyczny naczelnik zaprowadził nas do remizy straży pożarnej.

Inż. J. Tuliszkowski.

(c. d. n.).

Nie zaniedbujcie ubezpieczenia strażaków.

Wiele ciekawych danych o działalności i rozwoju Kasy Strażackiej, istniejącej przy Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, dostarczyły: ostatnie posiedzenie Kuratorjum Kasy odbyte w dniu 13-ym października r. b. i sprawozdanie szczegółowe ogłoszone w N-rze 19-ym „Przewodnika Ubezpieczeniowego".

Wzmiankowane posiedzenie Kuratorjum Kasy odbyło się pod przewodnictwem p. posła J. Brzostowskiego — jako delegata Rady P. D. U. W., a przy współudziale pp.: nacz. K. Wysznackiego i L. Ringmana — jako delegatów zarządu P. D. U. W. oraz red. S. Pągowskiego — jako delegata Głównego Związku Straży Pożarnych.

Ze sprawozdania przedłożonego przez p. nacz. K. Wysznackiego dowiedzieliśmy się szereg następujących szczegółów o rozwoju Kasy i działalności jej ze szczególnem uwzględnieniem roku bieżącego.

Gdy w roku utworzenia Kasy — 1922-im zgłosiło swe przystąpienie 304 straże pożarne z liczbą 12.894 członków, to w roku 1923-im liczby te wzrosły do 409 straży, liczących 17.231 członków, w roku 1924-ym — 449 straży, grupujących 15.956 członków, w roku zaś bieżącym zarejestrowanych jest dotychczas 553 straże z liczbą 19.960 członków, oraz 40 straży, które opłaciły składkę, a nie nadesłały listy swych członków i 25 straży, które przeciwnie listy członków nadesłały, zgłaszając przeszło 700 strażaków, lecz nie uiściły jeszcze przewidzianej opłaty.

Liczba wypadków nieszczęśliwych, w związku z którymi Kasa wypłaca świadczenia, wzrasta też z roku na rok. Gdy bowiem w roku 1922-im przyznano i wypłacono świadczenia w dwóch wypadkach, to w roku 1923-im liczba rzeczonych dosięgła 11-tu, w roku 1924-ym zarejestrowano 17 wypadków, a w roku bieżącym wypłacono dotychczas świadczenia za 62 zgłoszone wypadki.

Z liczby 62-ch wypadków, zgłoszonych w r. b. były 2 wypadki śmiertelne, a mianowicie w Ostrogu - Woł. śmierć ś. p. druha J. Manżuły, o czem donosiliśmy w N-rze 14-ym „Przeglądu (str. 245) i we Włocławku śmierć ś. p. druha W. Białeckiego, o czem szczegółowiej opisujemy w niniejszym N-rze „Przeglądu". Pozostałe 60 wypadków pociągnęły za sobą ogółem 1.800 dni kuracji.

W liczbie zarejestrowanych w roku bież. w Kasie straży przypada według dzielnic: na b. Kongresówkę 393 straże, a więc 72%, na Małopolskę 139 straży, a więc 25%, zaś na Kresy Wschodnie 21 straży, czyli 3%.

Ze sprawozdania kasowego okazało się, że zgłaszające się do Kasy w r. b. straże, wpłaciły składek na ogólną sumę zł. 10.621.—, zasiłek zaś Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń wyniósł zł. 11.000.— Wypłacono świadczeń na ogólną sumę zł. 15.990.—, z czego zł. 7.200.— jako odprawy w wypadkach śmierci, a zł. 8.790.— jako świadczenia kuracyjne.

Dla uzupełnienia dodać należy, że po wysłuchaniu sprawozdania rozpatrywało Kuratorjum Kasy na wzmiankowanem posiedzeniu sprawy następujące. Konieczność ponaglania straży o nadsyłanie list członków i składek, aby uniknąć odmowy wypłacenia odszkodowania w razie wypadku w takiej straży. Polecono zarządowi Kasy, aby w wypadkach spodziewanej inwalidności żądał możliwie spiesznego ustalenia rozmiarów niezdolności do pracy i wypłacał odprawę inwalidzką, nie czekając pełnych 200 dni kuracji, jeżeli inwalidność można zgóry przewidzieć. Wobec zaś rozwoju Kasy, postanowiono uwzględnić konieczność stworzenia kapitału zapasowego w myśl § 6-go regulaminu Kasy, uzyskując w tym celu zwiększony zasiłek P. D. U. W. na rok 1926-y. Postanowiono wreszcie odwołać się z prośbą do P. D. U. W. o możliwie wysokie oprocentowanie funduszów Kasy, pozostających na rachunku bieżącym tej instytucji oraz przeprowadzono wstępną dyskusję co do budżetu Kasy na rok 1926-y.

Jak więc wynika z powyższego, Kasa Strażacka rozwija pomyślnie swą działalność, przyczem pokaźna ilość wypadków w roku bieżącym pozwala wysnuć szereg wniosków.

Wniosek pierwszy to fakt, że służba strażacka, zarówno podczas akcji ratunkowej przy opanowywaniu pożarów, jak również podczas doskonalenia się fachowego przez ćwiczenia (znaczna liczba wypadków wydarzyła się podczas ćwiczeń), stwarza poważne niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia członków straży. Uświadomienie zaś tego faktu wykazuje zkolei, jak wielka jest odpowiedzialność zarządów straży wobec zrzeszonych, aby zostali oni zgłoszeni do Kasy, a temsamem i ubezpieczeni.

Z przykrością niestety stwierdzić należy, jak wynika z zestawień przytoczonych, że stosunkowo nieznaczna ilość straży bywa rokrocznie zgłaszana do Kasy. Omawialiśmy tę kwestję na początku roku (w N-rze 3-im „Przeglądu" — str. 53) w związku ze znacznem podwyższeniem świadczeń Kasy. Wyrażaliśmy przytem przeświadczenie, że wszystkie straże docenią korzyści ubezpieczenia w Kasie swych członków. Gdy jednak, jak się obecnie okazuje, nieproporcjonalnie mała liczba straży w stosunku do istniejących, zgłosiła w roku bieżącym swe przystąpienie, a jednocześnie pokaźny wzrost liczby wypadków wśród zarejestrowanych straży stwierdził, na jak znaczne niebezpieczeństwa narażony jest strażak, **wzywamy na tem miejscu zarządy straży nienależących jeszcze do**

Kasy Strażackiej, aby swe obowiązki pod tym względem niezwłocznie spełniły.

O tem, że obrażenia, jakim ulegają strażacy, należą do dość poważnych, stwierdza zestawienie, świadczące, że jeden wypadek wymagał średnio 30 dni kuracji. Umacnia w tem przeświadczeniu przegląd rodzaju wypadków. Tak np. złamanie żeber miało miejsce w 2-ch wypadkach, a złamanie kończyn w 9-ciu wypadkach.

Znaczna liczba wypadków wydarzyła się podczas przeprowadzanych ćwiczeń, z czego wysnuć można wniosek, że oficerowie straży, a kierownicy ćwiczeń, zbyt mało może zwracają niekiedy uwagi na konieczność stosowania odpowiednich środków ostrożności, dopuszczając niekiedy, jak udało się stwierdzić, brawurowe ćwiczenia, nie mające nic wspólnego z metodycznem szkoleniem strażaka i jego sprawnością w zastosowaniu do akcji przy pożarach, a stwarzające poważne niebezpieczeństwo i wreszcie smutny wypadek. Dlatego przy sposobności nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę naczelników straży i wszystkich oficerów na wyrobienie poczucia odpowiedzialności za prowadzenie ćwiczeń i wszystkich wydawanych rozkazów.

Do tej odpowiedzialności oficerów straży, a naczelników w pierwszej mierze, możnaby przeto włączyć obowiązek zainteresowania, czy członkowie korpusu ubezpieczeni zostali w Kasie Strażackiej. Naczelnik straży nie powinien dopuścić wprost do ćwiczeń, zanim nie upewni się, czy sprawa ubezpieczenia strażaków w Kasie Strażackiej jest załatwiona.

Gdzie w grę wchodzi zabezpieczenie bezinteresownych bojowników w walce z pożarami i ich rodzin, tam „niedopatrzenie“, „zapomnienie“ czy wszelkie „odraczanie“, jak się to często mówi, nazwać wprost należy **karygodnem niedbalstwem.**

ZWIĄZKI STRAŻACKIE.

Posiedzenie Rady Naczelnej Głównego Związku.

Dnia 12-go października r. b. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Głównego Związku Straży Pożarnych. Na posiedzeniu tem obecni byli pp.: prezes B. Chomicz, burmistrz B. Broncel z Radzionkowa — wice-prezes Związku Śląskiego, Z. Choromański — prezes Zrzeszenia Tow. Ubezpieczeń, Ćwikliński — wice-prezes Związku woj. Stanisławowskiego, dr. A. Grohman — wice-prezes Związku Straży woj. Łódzkiego, J. Kon — prezes Zarządu Związku woj. Kieleckiego, wojewoda S. Moskalewski—prezes Związku woj. Lubelskiego, insp. K. Matusiak — prezes Związku Cieszyńskiego, starosta S. Okulicz — prezes Związku woj. Warszawskiego, poseł K. Rzepecki — prezes Związku Wielkopolskiego, inż. J. Tuliszkowski (Związek Florjański), nacz. W. Tyszko — prezes Związku woj. Białostockiego, prezydent Wielgus — prezes Związku woj. Krakowskiego i nacz. J. Sztromajer. Nadto przybyli inż. S. Arczyński — jako przewodniczący komisji organizacyjno-regulaminowej oraz inspektorowie pożarnictwa: S. Błaszczyk, J. Drzewiecki, K. Górniak, A. Kalinowski, B. Pachelski i E. Rusiecki. „Przegląd Pożarniczy“ reprezentował red. S. Pągowski.

Po odczytaniu protokułu poprzedniego posiedzenia i sprawozdaniu nacz. J. Sztrojamera wysłuchano sprawozdań z wycieczek zagranicę, przyczem o wycieczce na wystawę w Salcburgu oraz do Austrji, Włoch, Jugosławji i Węgier informował p. inż. ppułk. J. Tuliszkowski, o udziale zaś delegacji polskiej w osobach pp. dr. A. Grohmana i insp. M. Radwana na kongresie straży belgijskich w Malinne informował dr. A. Grohman, a o udziale w 40-ym kongresie straży francuskich insp. J. Lisowski. Sprawozdania te były treściwe z tem zastrzeżeniem, że szczegółowe omówienie wyjazdów zagranicę odzwierciadlone będzie na łamach „Przeglądu Pożarniczego“. Na tem miejscu podkreślić jedynie wypada o podziękowaniu, wyrażonem przez Radę Naczelną p. prezesowi Z. Choromańskiemu za inicjatywę wycieczki okrężnej, tudzież za przyczynienie się do uzyskania przez Główny Związek niezbędnych zasiłków na częściowe chociaż pokrycie kosztów, związanych z tegorocznemi wyjazdami delegatów strażactwa polskiego zagranicę.

Na kolejnym punkcie porządku dziennego znajdowała się sprawa rozpatrzenia projektu ustawy o powszechnem obowiązku wychowania fizycznego, zgłoszonego obecnie przez Rząd Sejmowi. Ograniczono się jednak do rozdania tej ustawy w odpisie, z tem, że treść jej rozpatrzona zostanie na najbliższem posiedzeniu.

Przystąpiono natomiast do szczegółowej dyskusji nad projektem przepisów ramowych dla komisji organizacyjno-regulaminowej i po dłuższej dyskusji ustalono je w brzmieniu następującem.

Komisja Organizacyjno-Regulaminowa.

1. Na podstawie uchwały Rady Naczelnej Głównego Związku Straży Pożarnych z dnia 20 kwietnia 1925 r. zapadłej w myśl § 15 Statutu, powołuje się do przygotowawczych prac w zakresie organizacyjnych podstaw pożarnictwa „Komisję Organizacyjno-Regulaminową“.

2. Do zadań Komisji, działającej z zachowaniem przepisów §§ od 31 do 38 wł. Regulaminu Głównego Związku, należy w szczególności:

a) opracowywanie zasad organizacyjnych, a więc projektów statutów i regulaminów dla straży pożarnych, jakoteż Związków w celu unormowania jednolitych podstaw organizacyjnych całego pożarnictwa; b) opinjowanie projektów, kierowanych w tym celu przez Prezydjum Głównego Związku, a dotyczących spraw organizacyjnych; c) orzecznictwo fachowe — na zlecenie Prezydjum Związku — w sprawach organizacyjnych, a więc udzielanie wyjaśnień i interpretacyj w zakresie już obowiązujących ustaw i regulaminów; d) badanie —

w celu przedstawiania dalszych wniosków — ustaw państwowych i samorządowych, dotyczących pożarnictwa, a w związku z tem opracowywanie i przedkładanie Radzie Naczelnej za pośrednictwem Zarządu Głównego, odpowiednich wniosków; e) badanie podstaw organizacyjnych pożarnictwa zagranicą; f) współdziałanie z innemi komisjami.

3. Komisja składa się z Przewodniczącego i 2-ch członków, powołanych przez Radę Naczelną, oraz z Naczelnika Związku i Redaktora „Przeglądu Pożarniczego".

4. Komisja ma prawo powiększać swój skład przez członków kooptowanych w liczbie nie przekraczającej 3-ch z prawem głosu decydującego. Nadto Komisja może powoływać rzeczoznawców z głosem doradczym.

5. Postanowienia Komisji, dotyczące prac wymienionych w § 2 p., a komunikowane są interesowanym przez Prezydjum Związku.

6. Komisja konstytuuje się wewnętrznie, powołując z grona swych członków poza przewodniczącym jego zastępcę i sekretarza, którzy wespół z Naczelnikiem Związku tworzą Prezydjum wykonawcze Komisji.

7. Posiedzenia Komisji odbywają się w miarę potrzeby conajmniej jednak raz na kwartał. Posiedzenia Prezydjum wykonawczego zwołuje przewodniczący w miarę potrzeby. Członek Komisji, który opuści bez dostatecznego usprawiedliwienia 2 kolejne posiedzenia, traci automatycznie swój mandat.

Dłuższą, przeszło dwugodzinną bowiem dyskusję wywołały wnioski zgłoszone przez p. prezesa Z. Choromańskiego — skarbnika Głównego Związku, a dotyczące spraw finansowych zarówno Głównego Związku, jakoteż i Związków Wojewódzkich. Choć wnioski te nie spowodowały żadnych zasadniczych uchwał, stwierdziły jednak wymownie, że zabiegi i starania o zapewnienie funduszów tak dla Głównego Związku, jakoteż dla poszczególnych Związków Wojewódzkich są stałą troską wszystkich członków Rady Naczelnej, doceniających, że pomyślne rozstrzygnięcie tego zagadnienia decyduje o skutecznym rozwoju prac poszczególnych Związków i ich Macierzy — Głównego Związku. Przeprowadzona dyskusja przyczyniła się też, niewątpliwie, w znacznym stopniu do sprecyzowania obowiązków korporacyjnych poszczególnych Związków Wojewódzkich do Głównego Związku, a nadto wyjaśniła szereg wątpliwości w zakresie taktycznego kierunku zagadnień finansowych.

W końcu posiedzenia zatwierdzono druha insp. B. Pachelskiego na stanowisku honorowego inspektora Związku Straży woj. Śląskiego na wniosek prezydjum tegoż Związku oraz druha S. Woelpla — komendanta Straży Pożarnej w Stanisławowie na stanowisku honorowego inspektora nowopowstałego Związku Straży woj. Stanisławowskiego.

Ogółem posiedzenie trwało pełne pięć godzin i zakończone zostało o godz. 10-ej wieczorem.

Posiedzenie Rady Wielkopolskiego Związku.

W niedzielę dnia 6-go września r. b. odbyło się w Poznaniu w sali Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego posiedzenia Rady Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych pod przewodnictwem prezesa Związku p. posła K. Rzepeckiego z udziałem 20 członków Rady i naczelników okręgowych oraz delegatów Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego pp. dyr. K. Dziedzickiego i radcy Łakińskiego.

O godzinie 11-tej, otworzył prezes Związku obrady, witając zebranych i delegatów Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego. Następnie w rzeczowem przemówieniu zobrazował działalność Związku, zaznaczając, że jedynie tylko dzięki zrozumieniu i poparciu finansowemu Dyrekcji Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego prace Związku w kierunku organizacji obrony przeciwpożarowej w woj. Poznańskiem szybko postępują, za co składa serdeczne podziękowanie p. dyr. Dziedzickiemu.

Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia Rady przyjęto do wiadomości, poczem inspektor p. K. Górniak zdał szczegółowe sprawozdanie z czynności biura Związku i stanu Składnicy za 1 półrocze 1925 r.,

Obecny stan obrony przeciwpożarowej woj. Poznańskiego przedstawia się następująco. Istnieje 132 straży ochotniczych, liczących 6750 członków czynnych, 3400 członków popierających, 13,107 obowiązanych do służby pomocniczej mieszkańców. Stan taborów tych straży składa się z: 1 sikawki samochodowej (Kępno), 273 sikawek ręcznych do konnego zaprzęgu, 156 wozów strażackich, 492 beczek, 659 drabin różnego systemu i 22.000 metr. węży tłocznych. Następnie zogranizowanych jest 3.504 obowiązkowych straży pożarnych w gminach i obszarach dworskich, mających: 122.972 przymusowo powołanych do służby mieszkańców, 1480 sikawek, 4954 beczek i kuf, 25.720 metr. węży tłocznych, oraz przeszło 12.000 bosaków i tłumnic.

Organizacja obowiązkowych straży pożarnych nie jest jeszcze zupełnie ukończona, lecz do końca b. r. zostaną już we wszystkich miejscowościach województwa straże zorganizowane.

W powiatach organizuje się obwody pożarnicze, obejmujące miejscowości w promieniu 7,5 klm., które obowiązane są wzajemnie śpieszyć sobie w razie pożaru z pomocą.

Przedłożony przez inspektora plan dalszych kursów nauki pożarnictwa przewiduje do końca b. r. 12 pięciodniowych kursów powiatowych, które rozpoczęły się dnia 22 września b. r. w Poznaniu kursem dla instruktorów straży kolejowych z całej Poznańskiej Dyrekcji Kolei.

Następnie zdał inspektor szczegółowe sprawozdanie z udziału reprezentacyjnej drużyny staży Wielkopolskich w nadzwyczajnym ogólno-państwowym Zjeździe Straży we Lwowie.

Sprawozdanie ze stanu Składnicy wykazało za 1-sze półrocze w przychodach **16.411,75 zł.** w rozchodach **13.638,80 zł.** pozostałość **2.772,95 zł.** Sprawozdanie Skarbnika wykazało w przychodach **20.017,03 zł.**, w rozchodach **19.456.09 zł.**, pozostałość **560.94 zł.**

Sprawa reorganizacji dotychczasowych okręgów, których jest obecnie na terenie Związku 16, obejmujących po 2 — 3 powiaty wywołała dłuższą dyskusję, w której rezultacie uchwalono utworzyć okręgi jednopowiatowe z powiatowym naczelnikiem pożarnictwa na czele.

Rezygnację p. Fr. Baranowskiego ze stanowiska zastępcy prezesa Związku przyjęto i na miejsce

tegoż wybrano jednogłośnie p. dyr. K. Dziedzickiego, na wakujące zaś miejsce w zarządzie Związku wybrano p. T. Buszego burmistrza ze Strzelna i p. K. Szadkowskiego właściciela fabryki z Jarocina.

W czasie dyskusji w wolnych wnioskach okazało się, że straże z miast i miasteczek zmuszone są często śpieszyć z pomocą po kilkanaście klm., a niejednokrotnie z powodu braku szybkiej dostawy zaprzęgów, pomoc przybywa spóźniona i tu właśnie przejawia się konieczna potrzeba zastosowania samochodów pożarnych, na sprawienie których wydziały powiatowe winny znaleźć fundusze, temwięcej, że Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe finansowo w znacznym stopniu popiera tę akcję.

Po wyczerpaniu porządku dziennego o godzinie 2.45 zamknął przewodniczący obrady. *G.*



Pożar we wsi Wawrzyszewie pod Warszawą.

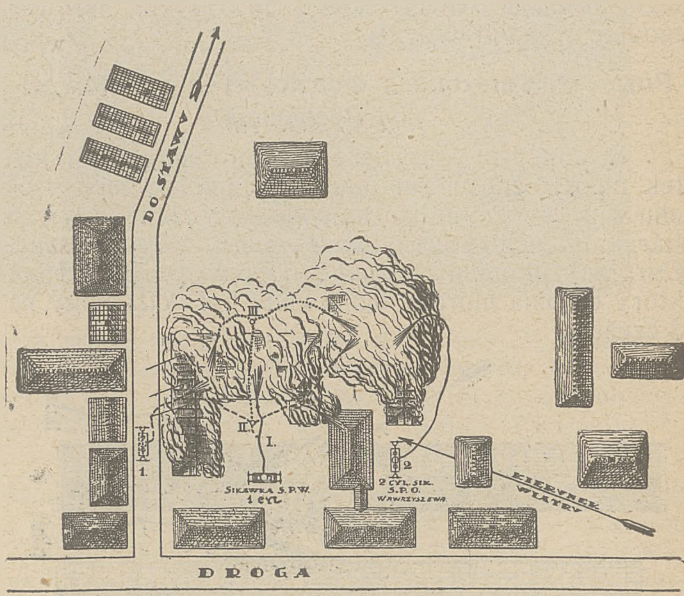
Dnia 23-go września r. b. około godz. 10-ej rano wybuchł pożar we wsi Wawrzyszew pod Warszawą (między Powązkami a Bielanami).

Do akcji ratunkowej stanęła pierwsza miejscowa ochotnicza straż pożarna pod dowództwem swego naczelnika druha Cz. Piątkowskiego. Jednocześnie zawezwano telefonicznie straż pożarną wojskową z Głównych Składów Saperskich na Powązkach. Straż ta w sile 15 saperów pod dowództwem swego komendanta druha R. Dalstedta wyruszyła natychmiast z konnym taborem, zabierając następujące narzędzia: na wozie pogotowia sikawkę przenośną, drabinę syst. Szczerbowskiego, bosaki i inne drobne narzędzia; na pogotowiu wodnem — hydrofor, oraz jedną beczkę 4-kołową. W drodze do pożaru skorzystano przytem z przejeżdżającego samochodu półciężarowego, na który naładowano sikawkę, drabinę syst. Szczerbowskiego i część saperów, co znacznie przyspieszyło przybycie do pożaru.

W płomieniach, w chwili przybycia straży wojskowej stały stodoły pełne słomy i siana oraz obory 2-ch zagród. Ogień był bardzo silny i zagrażał poważnie grupie budynków, położnych pod wiatr. Na miejscu ochotnicza straż pożarna Wawrzyszewska, niedawno zorganizowana, rozwinęła dzielnie i z zapałem akcję ratunkową pod wodzą swego naczelnika druha Cz. Piątkowskiego i przy żywym współudziale prezesa straży druha Kamińskiego. Straż ochotnicza zajęła bardzo umiejętnie stanowisko w obronie zagrożonej grupy budowli. Nieco za słaby prąd sikawki tej straży (1) nie mógł jednak sięgnąć tak daleko, aby ochronić całą grupę budowli.

To też komendant straży wojskowej, druh Dalstedt, który po przybyciu objął ogólne kierownictwo akcją ratunkową, widząc usiłowania dzielnej straży Wawrzyszewskiej, postanowił przeciąć pożar na dwie części i w tym celu postawił swą sikawkę w pobliżu środka pożaru i silnym prądem (I-ym) natarł na rozszalałego wroga, zbijając płomienie i ułatwiając w ten sposób dalsze przeprowadzenie już dwóch linij wężowych przez zastosowanie trójnika. Po wstępnem więc zbiciu płomieni, ustawiono trójnik w miejscu oznaczonem na planiku II i natarto na wroga już w dwóch kierunkach. Lewym prądem gaszono mniejszą część płonących budowli, prawy zaś skierowano na główny pożar. Jednocześnie przystąpiono teraz do burzenia lewej części budowli, aby zmniejszyć żar, zagrażający pobliskim budynkom, które obsadzili na dachach ludzie z kubełkami wody. Prawy prąd stłumił w zarodku pożar dachu na narożniku pobliskiego budynku.

W celu ułatwienia zadania przy zmaganiu się z główną (prawą) częścią pożaru, sikawka straży ochotniczej została następnie przeniesiona na prawą stronę pożaru i ustawiona w miejscu 2-giem. Z prądu tej sikawki nacierano teraz na główną część



Plan sytuacyjny pożaru w Wawrzyszewie pod Warszawą.

pożaru wespół z prądem prawym sikawki straży wojskowej.

Po opanowaniu środkowej części budowli, linję wężową od sikawki straży wojskowej przedłużono i ustawiono trójnik poza budowlami w miejscu III-ciem. Manewr ten pozwolił osiągnąć dwa nowe stanowiska prądowników, z których prawy mógł skuteczniej opanować główną część pożaru, a lewy zająć się ostatecznem dogaszaniem lewego skrzydła pożaru, oderwanego od głównego ogniska. Już na tych stanowiskach pożar ostatecznie stłumiono.

Wodę do sikawek dowożono z pobliskiego stawu w beczce 4-okołowej i w zbiorniku pogotowia wodnego.

Z pomocą przybyły wreszcie i dwa oddziały Straży Pożarnej Warszawskiej, przyczem jedną moto-pompę ustawiono przy stawie dla podawania wody, a drugą w pobliżu pożaru i przy pomocy 3-ch prądów współdziałano w ostatecznem stłumieniu pożaru i dogaszaniu siana częściowo rozciągniętego. Ostatecznie pożar ugaszono po dwugodzinnej przeszło pracy.

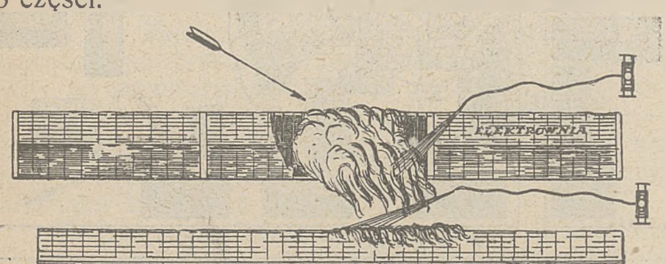
Wszyscy strażacy, tak miejscowej straży ochotniczej, jak i saperzy straży wojskowej pracowali dzielnie i wytrwale pomimo b. znacznego żaru i trudnych warunków.

Na miejsce pożaru przybył też w pierwszych chwilach jego wzmagania się, prezes Głównego Związku Straży Pożarnych p. B. Chomicz, posiadający niedaleko swą posiadłość i brał żywy udział w akcji ratunkowej, stając nawet do pompowania przy sikawce i stwierdzając tym przykładem, jak doniosła jest przy opanowywaniu pożaru żmudna praca pompowania, na którą ludność patrzy niekiedy z lekceważeniem i obojętnością.

Po skończonym pożarze składał też prezes Głównego Związku podziękowanie strażakom — saperom i komendantowi straży wojskowej p. Dalstedtowi, dalej kapitanom straży stołecznej pp.: Janowskiemu i Harniszowi, a wreszcie ofiarnym członkom miejscowej straży ochotniczej za brawurowe przeciwstawienie się w walce z żywiołem, podkreślając zarazem braterstwo broni trzech różnego rodzaju straży, które przy tym pożarze zgodnie współpracowały.

Pożar w warsztatach amunicyjnych w Głównej pod Poznaniem.

W dniu 4-m września r. b. około południa wskutek nieostrożności robotnika nastąpił wybuch prochu w drewnianym baraku podczas rozładowywania starej amunicji i spowodował śmierć pięciu robotnic. Ogromny płomień ogarnął środkową część baraku, który dwoma murami ogniowemi był podzielony na 3 części.



Plan sytuacyjny pożaru w warsztatach amunicyjnych w Głównej pod Poznaniem.

Ogień zagrażał elektrowni, znajdującej się w tym samym budynku za murem ogniowym.

W elektrowni była lokomobila i 2 kotły od ogrzewania parowego.

Jeszcze większe niebezpieczeństwo zagrażało drugiemu barakowi, położonemu równolegle i o 10 metrów od baraku płonącego. W tym baraku była amunicja i dużo łusek do naboi, granatów pustych i t. p.

Skośny wiatr niósł płomienie i żar na drewniane ściany tego baraku, a jedna ściana, znajdująca się naprzeciw ognia, zapaliła się od żaru na znacznej przestrzeni.

Zaalarmowana natychmiast po wybuchu miejscowa straż poż. wojskowa, rozporządzając dwoma ręcznemi taborami i nowoczesnemi sikawkami, pod wodzą porucznika Hutela zajęła się energicznie ratowaniem zagrożonej elektrowni i kotłów oraz baraku z amunicją. Jedna sikawka broniła elektrowni, przyczem dużem ułatwieniem był mur ogniowy. Zadanie drugiego oddziału sikawkowego, broniącego zagrożonego baraku, było niezmiernie trudne, ponieważ ogromny żar, bijący od pożaru nie pozwalał posunąć się blizko i tylko dzięki bardzo silnemu prądowi, bijącemu na odległość przeszło 30 metrów, prądownik mógł, ukrywając się zboku przy murze ogniowym, zlewać i gasić całą płonącą ścianę i sięgać prądem przez popękane od żaru okna do wnętrza baraku.

W 10 minut przybyła straż pożarna z Poznania, odległego o 6 kilometrów, a rozporządzając sikawkami samochodowemi, energicznie natarła na palący się budynek, zmniejszając siłę ognia, przyczem parę prądów obroniło część płonącego budynku i ułatwiło miejscowej straży poż. wojskowej dalszą obronę zagrożonego baraku.

Porucznik Hutel za dzielną akcję i odwagę przedstawiony został do odznaczenia.

Wnioski Straży w Choroszczy po pożarze.

Dnia 13-go września r. b. w niedzielę o godzinie 12-ej zauważono pożar, powstały niedaleko od m. Choroszczy. Zarządzono alarm i straż pod dowództwem gospodarza swego — druha J. Lichtensztejna udała się w kierunku widniejącego dymu. Droga, rozmokła od deszczu, była fatalna. Strażacy zmuszeni byli iść pieszo. Ludzie i konie grzęźli w błocie. Okazało się że pożar powstał we wsi „dwór Rogowo", (4 klm. od Choroszczy), w bliskości której znajduje się we wsi Rogówek oddział straży Choroszczańskiej. Oddział ten z chwilą wybuchu pożaru stawił się do pracy, ale nie wiele mógł zdziałać, mając tylko bosaki i chęci do pracy.

Straż z Choroszczy, która po ciężkiej drodze, stawiła się w pół godziny, odrazu zaczęła akcję ratowniczą. Na miejsce pożaru przybyli również zast. nacz. druh A. Bajkowski, który objął kierownictwo akcją i prez. A. Romanowski. Ludność zachowywała się biernie, niechętnie brała się do pracy. Na miejscu niema ani jednej beczki, która mogłaby być użyta. Tak jest we wszystkich okolicznych wioskach, które zupełnie beczek nie posiadają. Byłoby zupełnie inaczej, jeżeliby każda z naszych wiosek posiadała choć 1 — 2 beczki. Ale mądry polak po szkodzie! Po długich wysiłkach straży żywioł został zwyciężony. Spaliły się stodoła i gumno, domy mieszkalne zaś zostały uratowane. Zrobiono wszystko, co można było zrobić w tych warunkach. Zadowolnie druhów straży w Choroszczy z pracy dokonanej łączy się jednak ze słusznym żalem, że można byłoby zdziałać o wiele więcej, to jest opanować pożar w zarodku, gdyby oddział straży w Rogówku był zaopatrzony w sikawkę.

Nadto blisko Rogówka jest dużo wsi, którym oddział ten mógłby nieść ratunek zanim straż z Choroszczy pośpieszy z wydatniejszą pomocą.

Lichtensztejn.

Z żałobnej karty.

Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Wiktorze Białeckim.

Bolesnem echem odbiła się po Kujawach wieść o tragicznym zgonie druha Wiktora Białeckiego — dowódcy oddziału toporników Ochotniczej Straży Pożarnej Włocławskiej.

Ś. p. druh Wiktor Białecki poniósł śmierć w dniu 10-ym czerwca r. b., podczas spełniania obowiązków strażackich. Dekorując bowiem tradycyjny ołtarz strażacki na uroczystość Bożego Ciała spadł z wysokości 1-ego piętra tak nieszczęśliwie, że mimo natychmiastowego ratunku zmarł w kilka godzin.

Straż Włocławska utraciła w osobie zmarłego jedną z najdzielniejszych, najofiarniejszych jednostek, oddanych całą duszą sprawie pożarnictwa, o niepospolitych przytem zaletach obywatelskich.

Praca zmarłego w korporacji strażackiej datuje się od r. 1898. Już w zaraniu swego życia, jako 18 letni młodzieniec, wstępuje zmarły w szeregi straży, dzwony Katedry Włocławskiej, ś. p. druh Wiktor Białecki, dotknięty do żywego w najświętszych swych uczuciach, spieszy im z pomocą, zamykając się wraz z innymi w dzwonnicy, gdzie broni do upadłego dostępu do dzwonów i ustępuje dopiero poszwankowany przez rozwścieczone żołdactwo. Wskutek tego śmiałego czynu ś. p. druh W. Białecki śledzony i tropiony przez okupantów musiał dłuższy czas pozostawać w ukryciu. W roku zaś 1920 na zew znajdującej się w niebezpieczeństwie Ojczyzny staje jeden z pierwszych w szeregach walczących, znacząc krwią swój udział w bojach o Polskę.

W dniu 13-ym czerwca jękliwie, odezwały się dzwony kościelne, acz nie te, których tak bohatersko bronił, żegnając swego szlachetnego obrońcę.

W kondukcie żałobnym, prowadzonym przez J. E. ks. biskupa sufragana Owczarka, wzięły udział: korpus Straży Włocławskiej z orkiestrą,



Ś. p. Wiktor Białecki. Zmarły tragicznie dowódca oddziału toporników Ochotniczej Straży Pożarnej Włocławskiej.



Liczne wieńce, złożone na mogile tragicznie zmarłego ś. p. druha W. Białeckiego, były wyrazem uznania niespożytych zasług dzielnego dowódcy toporników na polu bezinteresownej walki z pożarami. Na fotografji naszej wspaniały wieniec od Zarządu Kujawskiego Okręgowego Związku Straży Pożarnych.

stopniowo, poczynając od szeregowca, posuwa się po szczeblach hierarchji strażackiej coraz wyżej, aż w r. 1924-ym w uznaniu zasług otrzymuje zaszczytny i odpowiedzialny stopień dowódcy oddziału toporników.

Był to wzór idealnego żołnierza hufca ś-go Florjana; sumienny, gorliwy, pełen bezgranicznego poświęcenia i zaparcia się siebie, w spełnianiu obowiązków, cichy, skromny, bezinteresowny, zaletami swego charakteru podbił serca wszystkich, ciesząc się powszechną sympatją. Za owocną pracę na polu pożarnictwa nagrodzony był ś. p. druh W. Białecki medalem za długoletnią, nieskazitelną służbę.

Jako dobry syn Polski, ożywiony najszczytniejszemi uczuciami miłości i przywiązania ku Ojczyźnie, zapisał zaszczytnie swoje imię, czynami na kartach historji walk o niepodległość. Poczas okupacji, gdy nikczemny i zuchwały krzyżak, profanując świątynie, sięgnął świętokradzką ręką po

Zarząd Okręgowego Związku Straży na Kujawach z prezesem p. Adamem Olszewskim, — starostą Włocławskim na czele, oraz przybyłe delegacje okolicznych straży: z Nieszawy, Brześcia Kuj., Boniewa, Lipna, Śmiłowic; w końcu przedstawiciele stowarzyszeń społecznych i zawodowych ze sztandarami oraz tłumy ludności, oddając ostatnią posługę temu cichemu, skromnemu, a ofiarnemu i wielkiemu duchem bojownikowi za wolność i niestrudzonemu pracownikowi na niwie społecznej. Liczne wieńce, złożone na grobie, świadczyły o wdzięczności miejscowego społeczeństwa.

Ś. p. druh W. Białecki osierocił żonę i siedmioro drobnych dzieci.

Niech Mu lekka będzie ta szara, polska ziemia, którą tak silnie ukochał i której tak dzielnie bronił!

———

KORESPONDENCJE

25-letnia działalność Ochotniczej Straży Pożarnej w Pyzdrach. Częste wypadki pożarów w Pyzdrach, oraz niezmiernie utrudniona akcja ratunkowa, wpłynęły w znacznej mierze na powstanie samodzielnej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Głównym inicjatorem wspomnianej instytucji był p. Stanisław Kruszyński, z jego to inicjatywy wystosowano podanie do ówczesnego kaliskiego gubernatora, który rozporządzeniem z dnia 6 kwietnia 1900 r. udzielił pozwolenia na założenie w Pyzdrach straży. Inicjator p. Stanisław Kruszyński gorliwie zajął się organizacją i w dniu 28 kwietnia odbyło się inauguracyjne posiedzenie, na którem wybrano Zarząd i przystąpiono do przyjmowania rzeczywistych członków. Zgłosiło się natychmiast około 300-u osób.

Wysokie poczucie obywatelskie mieszkańców Pyzdr przejawiło się w bardzo charakterystyczny sposób, ponieważ między zapisującymi się byli nawet starcy, którym organizatorzy z prawdziwą przykrością zmuszeni byli odmawiać wcielenia w szeregi czynne.

W dniu inauguracyjnym zebranie powołało z pośród członków na prezesa, rejenta p. Dunina Borkowskiego, na członków Zarządu pp.: Abrahama Zacharewicza, Stanisława Felickiego, Wojciecha Ławnickiego i d-ra Wroczyńskiego.

Naczelnikiem Straży wybrano p. Stanisława Żurkowskiego. Na pomocników naczelnika pp.: Stefana Lipko i Stanisława Kruszyńskiego. Na gospodarza p. T. Kona. Uformowane 4 oddziały zostały umundurowane i uzbrojone.

Pierwszy chrzest pożarny otrzymała straż w miesiącu sierpniu 1900 roku podczas pożaru we wsi Wierzbowiec gm. Ciążeń.

Na zebraniu gminnem w dniu 9-ym maja 1900 roku, mieszkańcy Pyzdr ofiarowali straży z lasów miejskich 100 sztuk starych dębów, starą szopę drewnianą do narzędzi ogniowych, dwie stare sikawki i kilka beczek do wody. Za pieniądze osiągnięte ze sprzedaży dębów, zakupiono dwie sikawki, jedną większą i jedną przenośną, 16 beczek, mechaniczne drabiny, wóz rekwizytowy, tłumnice i bosaki.

W tymże roku 1900 rozpoczęto budowę szopy strażackiej murowanej, która, dzięki trudom ówczesnego wice-prezesa p. Zacharewicza i gospodarza p. Kona, została w tymże roku wykończona i oddana do użytku straży. Przy szopie do narzędzi pobudowano salę do zebrań, kancelarję i mieszkanie dla dozorcy.

W miesiącu lipcu 1900 roku zakupiono sztandar, który poświęcono w dniu 4 września tego roku.

Z powodu opuszczenia przez p. Borkowskiego Pyzdr, godność prezesa pełnił tymczasowo członek Zarządu p. Szymiakin. W dniu 20 września 1900 roku powołano na prezesa p. Z. Chełmskiego, który zrzekł się przyjęcia mandatu; na ponownych wyborach powołano na prezesa p. Pusseta, który pełnił obowiązki do 31 stycznia 1901 roku.

Zkolei godność prezesa piastowali do wojny pp.: Zacharewicz, Chełmski, Marjański, Felicki, Chruścielski, J. Główiński i W. Łukasiewicz.

Wybuchła wojna i nastąpiło bezkrólewie. Wówczas sprawy Straży chwycił w energiczne ręce p. Eufrozyn Szendrok, starając się uchronić placówkę od dezorganizacji.

W dniu 2 lipca 1916 roku, zwołano ogólne zebranie, wybierając prezesem powtórnie p. Józefa Głowinkowskiego, który pozostawał do września 1918 r., potem opuścił Pyzdry, a miejsce jego do 20 czerwca 1920 roku zastępuje członek Zarządu p. I. Obarski.

W dniu 20 czerwca 1920 r. na prezesa wybrano p. J. Żychlińskiego, który godność tę piastuje de jure do lipca 1924 roku, a de facto funkcję prezesa pełnił p. F. Felicki. W sierpniu 1924 roku powołano obecnego prezesa p. E. Szendroka.

Sztab czynny straży od chwili założenia stanowili: naczelnik p. Żurkowski, który pełnił obowiązki do dnia 27 sierpnia 1901 r., potem zrzekł się godności, a chwilowo zastąpił go pomocnik naczelnika i dowódca I oddziału p. S. Kruszyński. W grudniu 1901 roku ogólne zebranie wybrało naczelnikiem straży p .S. Komornickiego, który tę godność piastował do sierpnia 1902 roku.

Od sierpnia 1902 roku do stycznia 1903 roku zastępował go p. Kruszyński.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W PYZDRACH.



Ochotnicza Straż Pożarna w Pyzdrach obchodziła w roku bieżącym jubileusz 25-ciolecia.

W styczniu 1903 roku na naczelnika został powołany dr. Rożnowski, który opuścił Pyzdry w sierpniu tegoż roku. Po wyjeździe p. Rożnowskiego, naczelnikiem straży powołało ogólne zebranie pom. nacz. i dowódcę I-go oddziału p. Stanisława Kruszyńskiego, który pozostawał na tem stanowisku do sierpnia 1906 roku, a z chwilą opuszczenia, miejsce jego obejmują dorywczo dowódcy oddziałów (małe bezkrólewie).

Zkolei godność naczelników piastowali pp.: B. Krona, T. Gieryń, który zginął tragiczną śmiercią na polu walki z żywiołem podczas pożaru stodół w Pyzdrach, został bowiem uderzony przez konia kopytem w bok, wskutek czego w kilka dni zmarł. Przyczyną wypadku był satrapa oficer rosyjski, Karakin, który, będąc w nietrzeźwym stanie, mieszał się do rozkazów naczelnika, a nawet w pewnej chwili popchnął ś. p. Gierynia pomiędzy konie.

Następnie naczelnikami byli pp.: M. Bukowiecki, P. Majewski, J. Głowinkowski, B. Kron i wreszcie od lipca 1924 roku obecny naczelnik druh Skowroński.

Obecny skład Zarządu i Sztabu Straży składa się z prezesa p. E. Szendroka, członków Zarządu pp.: F. Felickiego, S. Remszia, J. Kiszwaltra i Fr. Mareckiego, Komisji Rewizyjnej w osobach pp.: J. Beatusa, E. Wolskiego i A. Rzeszotarskiego i gospodarza p. J. Kruszyńskiego. Sekretarzem jest druh Roliński, naczelnikiem druh Skowroński, pomocnikiem druh M. Bukowiecki, adjutantami druhowie: Roliński i Bukowiecki.

Z ważnych dziejów straży w Pyzdrach zanotowały się w pamięci: dwa wielkie pożary w Ratajach, dwukrotny pożar stodół w Pyzdrach, pożar w Wierzbocicach, Drzewcach, Antoninie, Biechowie, Ciemierowie, w budynkach p. Bukowieckiego i innych, na Rybitwach.

Tu należy nadmienić, że przy każdym pożarze, a w szczególności na

STRAŻ POŻARNA OCHOTNICZA W SARNACH.



Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Sarnach wraz z komitetem wykonawczym święta strażackiego, zorganizowanego w maju b. r.



Straż Pożarna Ochotnicza w Sarnach wraz z miejscową Strażą kolejową i ich orkiestry.

Rybitwach odznaczał się niezwykłą odwagą i nieustraszonym męstwem topornik druh Michał Bukowiecki.

Dalej ważnym faktem w dziejach Straży był wybór założyciela p. S. Kruszyńskiego na dożywotniego członka honorowego, któremu dyplom członka honorowego i pamiątkowy kask wręczono w dniu 19 sierpnia 1906 roku.

Pierwszym kierownikiem orkiestry był p. J. Starzyński, obecnie orkiestrą kieruje p. Stawicki.

Straż pożarna posiada wspaniałą szopę, salę teatralną. W roku 1919 dobudowano część szopy strażackiej, przyczem należy podnieść zasługi obecnego prezesa p. E. Szendroka.

Narzędzia straży znajdują się w stanie zadowalającym i w dostatecznej ilości.

Na posiedzeniu Zarządu straży w dniu 16 czerwca r. b., jubilatami 25-ciolecia istnienia straży uznano pp.: S. Kruszyńskiego, E. Szendroka, F. Felickiego, M. Bukowieckiego, J. Kruszyńskiego, I. Pajcza, M. Bukowieckiego i T. Wojtyńskiego, którzy w dacie uroczystości jubileuszowej udekorowani zostali odpowiedniemi odznaczeniami.

Jubileusz 50-ciolecia straży w Dąbrowie koło Tarnowa.

Ochotnicza Straż Pożarna w Dąbrowie koło Tarnowa święciła w dniu 16-ym sierpnia b. r. jubileusz półwiekowego istnienia. W celu uświetnienia tej uroczystości zawiązał się komitet, na czele którego stanął miejscowy starosta p. Pomiankowski, oraz jako członkowie burmistrz m. Dąbrowy p. Batorowicz i p. H. Krzciuk.

W obchodzie tym wzięły udział ochotnicze straże z Tarnowa, Zabna, Szczucina, Odporyszowa, Pasieki Otfinowskiej i Mędrzechowa. Przybył również inspektor Związku Straży Pożarnych wojew. Krakowskiego druh Adam Biedroń-Kalinowski.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św., odprawioną w miejscowym kościele,



poczem do ustawionych na rynku drużyn przemówił sędzia Bolesław Gabrych, przedstawiając zebranym w krótkich słowach historję straży w Dąbrowie.

W imieniu Związku Straży Pożarnych przemówił inspektor Adam Biedroń-Kalinowski, następnie zaś wręczył list pochwalny burmistrzowi m. Dąbrowy i prezesowi straży p. Batorowiczowi za pracę położoną nad rozwojem straży.

Znaki za wysługę 20-tu lat otrzymali druhowie: Jan Pękala, naczelnik straży z Dąbrowy, Michał Buba, Stanisław Świerzb, Stanisław Danek i Kęcki. Po dekoracji udano się do gmachu Tow. „Sokół“, gdzie odbył się egzamin uczestników kursu, przed komisją egzaminacyjną, w skład której weszli druhowie: inspektor A. Biedroń-Kalinowski, naczelnik straży z Tarnowa Gargas i instruktor J. Mikuła.

Zkolei drużyny straży z Tarnowa, Dąbrowy, Pasieki Otfinowskiej, Szczucina, Zabna i Odporyszowa udały się na plac ćwiczeń w celu odbycia zawodów ćwiczebnych. Sąd konkursowy, złożony ze starszyzny strażackiej, przyznał pierwszą nagrodę, w postaci sikawki straży z Tarnowa, drugą — 30 metrów węża tłocznego straży z Dąbrowy, trzecią — 4 pochodnie kuliste straży z Pasieki Otfinowskiej. Magistrat miasta Dąbrowy wydał bankiet w sali Tow. „Sokół“, w którym oprócz delegatów sąsiednich straży, wzięli udział przedstawiciele miejscowego duchowieństwa oraz instytucyj państwowych i samorządowych.

W czasie bankietu przemawiali ks. kanonik Słowiński, starosta p. Pomiankowski i inspektor poż. A. Biedroń-Kalinowski.

Uroczystość jubileuszowa zakończyła się zabawą taneczną, która, przy dźwiękach orkiestry strażackiej, przeciągnęła się późno w nocy, głosząc, że takiej uroczystości Dąbrowa prędko się nie doczeka.

B. Gebrych.

Straż w Piaskowicach.

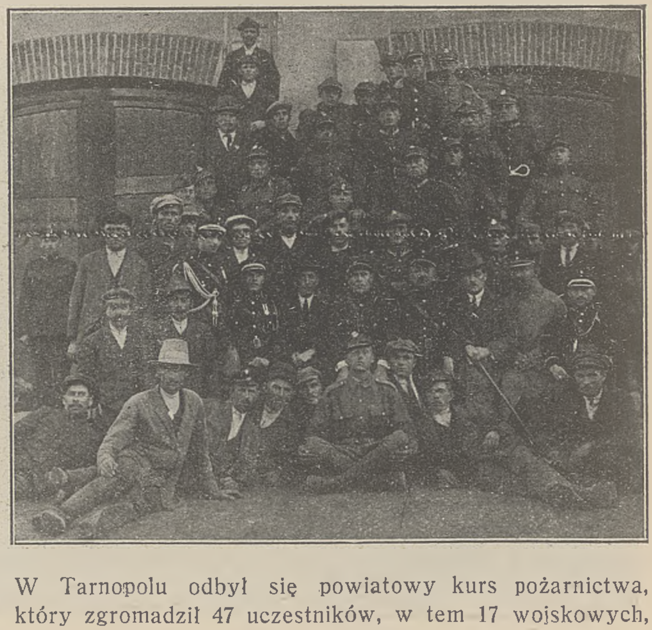
Straż nasza założoną została w roku 1917 i przez tak stosunkowo krótki przeciąg czasu, różne przechodziła koleje. Często stan bezczynności dochodził do tego, że zdawało się iż straż nasza przestała już istnieć. Na szczęście w najwięcej krytycznym momencie znajdował się zawsze człowiek, który zdołał pobudzić do czynu będący w letargu zarząd. W chwili obecnej praca w szybkiem tempie posuwa się naprzód. Najgłówniejszym zadaniem obecnego zarządu jest dokończenie budowy remizy. W roku ubiegłym wybudowano ściany i założono wiązania dachowe. Brak nam jeszcze pieniędzy na dachówkę, łaty i deski do zupełnego ukończenia robót, sądzimy jednak, że w najbliższym czasie dopniemy do zamierzanego celu.

Jednym z najgorliwszych pionierów naszej straży jest miejscowy rolnik druh Adam Krupiński, człowiek w wieku podeszłym, a mimo to spełniający swoje obowiązki z zapałem i sumiennością, nakreślając coraz to nowe projekty pracy. Jemu też zawdzięczamy cały nasz dorobek i życzymy każdej straży pożarnej, aby mogła mieć takiego gospodarza, jakim jest druh Krupiński, który za gorliwą i bezinteresowną pracę — niech żyje!

KURSY POŻARNICTWA MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU STRAŻY.



W Stryju odbył się w maju r. b. kurs pożarnictwa z udziałem 63 uczestników z 51 gmin. Kurs przeprowadzili pp.: dyr. B. Wojcikiewicz przy udziale instruktorów K. Różiczki i M. Kukczykajtisa.



W Tarnopolu odbył się powiatowy kurs pożarnictwa, który zgromadził 47 uczestników, w tem 17 wojskowych, wydelegowanych przez miejscowy garnizon. Kurs przeprowadzili: instr. M. Kukczykajtis i instr. Sroka.

Wiadomości z Polski.

ŻYCIE PAŃSTWOWE.

Rząd przedstawił już Sejmowi budżet na rok 1926. Obejmuje on wydatki państwa w sumie 1.846.998.485. zł. Przewyżka dochodów wynosi 1.423.829 zł. Premjer Grabski wygłosił jednocześnie w Sejmie wielkie exposé na temat obecnego przesilenia gospodarczego i finansowego. Dyskusja nad niem wyjaśni stosunek Sejmu do Rządu.

Premjer Grabski wniósł do Sejmu projekty 3 ustaw, a mianowicie: 1) o szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego, 2) o poparciu rozwoju produkcji krajowej i równowagi bilansu handlowego i 3) o środkach ograniczenia wydatków państwowych. Ustawy przewidują możność zaciągnięcia pożyczek do 1 miljarda zł. pod zastaw monopoli.

Tymczasowa Rada Gospod. została zwołana w dniu 1-ym października. Rada przeprowadziła dyskusję nad obecnem położeniem gospodarczem Państwa oraz wypowiedziała się w sprawie projektów 3 ustaw sanacyjnych Rządu.

Zjazd wojewódzkich inspektorów starostw odbył się w Warszawie d. 2, 3 i 4 bież. miesiąca.

Min. spraw wojskowych gen. Sikorski odbył szczegółową inspekcję wytwórni wojskowych. Inspekcja miała na celu sprawdzenie działalności fabryk wojskowych oraz przeprowadzenie pewnych oszczędności w wydatkach wojska.

Stabilizacja urzędników ma być w myśl życzeń Sejmu zakończona do 31 grudnia r. bież.

Wyjazd min. Skrzyńskiego do Moskwy ma nastąpić w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Do tego czasu nastąpiłoby zawarcie traktatu handlowego między Polską i Sowietami.

Min. pracy i opieki społ. p. Sokal ma zostać delegatem Polski do Ligi Narodów na miejsce p. Morawskiego.

Lotnicy rumuńscy ze swoim szefem gen. Hontescu złożyli naszym lotnikom wizytę w Warszawie.

Bunty więźniów politycznych miały miejsce w Łomży i Przemyślu. Władze stłumiły je w zarodku.

Bawił w Polsce szwagier cesarza japońskiego pułk. hr. Assaka celem zwiedzenia naszych pobojowisk.

Pokrycie kruszcowe i walutowe złotego w Banku Polskim wynosi obecnie 42% przy obiegu złotego w sumie 398 miljonów.

Państwowa szkoła techników samochodowych i lotniczych zostaje otwarta d. 17 b. mies. w Warszawie przy ul. Kopernika 28.

Bezrobotni otrzymają zapomogi. Rząd przeznaczył na ten cel na miesiąc październik 2 milj. zł.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Celem omówienia zasad paktu reńskiego oraz traktatów rozjemczych polsko-niemieckiego i niemiecko-czeskiego zebrali się w szwajcarskiem mieście Locarno na konferencję ministrowie spraw zagranicznych Francji, Anglji, Włoch, Belgji, Polski, Czecho-Słowacji i Niemiec. Mimo jednak zapewnień oficjalnych o pomyślnym przebiegu rozmów — wyłaniają się wciąż nowe trudności. Wizyta Cziczerina w Warszawie i związana z tem nadzieja co do gruntownego polepszenia się stosunków polsko-sowieckich zmieniła znacznie sytuację polityczną Europy. Rosja zaniepokojona wzrostem wpływów angielskich w Niemczech — zagroziła Niemcom prawdopodobnie (jeśli wierzyć wiadomościom) sojuszem polsko-sowieckim i poparciem żądań Polski w sprawie granic. To ostudziło trochę Niemców, to też starają się nie angażować zbytnio w umowy z państwami zachodniemi i wysuwają żądania uboczne, choć bardzo drażliwe. Przedewszystkiem idzie im o zrzucenie z siebie odpowiedzialności za wywołanie wojny, osłabienie traktatu Wersalskiego i t. p.

Ponieważ zarówno Francja, jak i Anglja mają swoje plany jasno wytknięte, więc to wzajemne wymijanie się utrudnia i opóźnia ogólne porozumienie europejskie. W stosunkach polsko-sowieckich pobyt p. Cziczerina w Warszawie, przyśpieszenie zawarcia traktatu handl. między Polską i Sowietami, wreszcie zapowiedziana podróż do Moskwy min. Skrzyńskiego — spowodowały znaczne wyjaśnienie i odprężenie. Mówi się nawet o porozumieniu gospodarczem między obydwoma państwami. Zagranica idzie jeszcze dalej i mówi o rzekomym sojuszu rosyjsko-polsko-tureckim skierowanym przeciwko Anglji. Są to oczywiście plotki, jednak w wielu pismach zagranicznych, zwłaszcza angielskich i niemieckich dało się wyczuć pewną nawet obawę przed temi wieściami. W rozmowie z przedstawicielami rządu i prasy p. Cziczerin mówił, że Rosja poprze Polskę w rokowaniach z Litwą, nadmieniając jednocześnie, że polityka sowiecka na wschodzie w niczem nie dotyka interesów Polski. Niedaleka przyszłość wykaże, niewątpliwie, co w tem jest dyplomatyczną grzecznością, a co rzeczywistością.

ŻYCIE SPOŁECZNE.

Doroczny „Tydzień Akademika" rozpocznie się w roku bieżącym 4 listopada. Celem jego jest zdobycie funduszów na pomoc dla niezamożnej młodzieży akademickiej.

Zjazd adwokatów polskich odbył się d. 28 i 29 zeszłego miesiąca w Poznaniu. Między innemi omawiano sprawę obrony przestępców komunistycznych. Ostatecznej decyzji nie powzięto.

Zjazd byłych więźniów politycznych z czasów zaborczych odbył się d. 4 i 5 bież. mies. w Łodzi. Zjazd domagał się zrównania b. więźniów w prawach z b. powstańcami 1863 r.

Zanik czytelnictwa w Polsce staje się katastrofalny. W ciągu II kwartału roku bież. wydano około 5 milj. książek. Stanowi to 1 książkę dla 6 osób na 3 miesiące. Niski stan oświaty i drożyzna książek są powodem tego smutnego objawu.

Ilość szkół średnich w Polsce doszła do liczby 764; gromadzą one przeszło 200 tysięcy młodzieży.

Walkę z chorobami zakaźnemi główinie zaś z gruźlicą i jaglicą rozpoczynają urzędy sanitarne. W tym celu utworzone będą w całem Państwie specjalne poradnie.

Zmniejszenie się ilości młodzieży akademickiej na wyższych uczelniach w bieżącym roku da się niewątpliwie odczuć całemu społeczeństwu w niedalekiej przyszłości. Powodem tego objawu są ciężkie warunki finansowe młodzieży i brak miejsc na uczelniach.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Projekt paktu „zbożowego" między Polską i Sowietami oraz rozdział strefy wpływów gospod. obu państw ma być w najbliższym czasie przyjęty przez rządy obu państw.

258 tys. tonn węgla wywieziono z Polski w pierwszej połowie września do Austrji, Węgier, Łotwy, Holandji, Finlandji i Szwecji.

Ulgi kolejowe na kresach wschodnich będą udzielane dla przewozu drzewa, zboża, nawozów sztucznych, węgla, bydła i t. p.

Wydzierżawienie monopoli państwowych, a mianowicie: spirytusowego, solnego, tytuniowego i zapałczanego jest przedmiotem konferencji Rządu z przedstawicielami konsorcjów zagranicznych.

Zezwolenie na budowę i eksploatację nowych linji kolejowych w Polsce stanowi przedmiot starań finansowej grupy amerykańskiej.

Udział przemysłu polskiego na wystawie w Kiszyniowie (Rumunja) przedstawia się okazale.

Miejska Kasa Oszczędnościowa została otwarta w Warszawie. Za włożone pieniądze miasto ręczy całym swoim majątkiem. Jest to wielki krok do uzdrowienia kredytu i wzmożenia oszczędności.

Monopol spirytusowy zostanie wprowadzony od 1 stycznia 1926 r. na terenie ziemi Wileńskiej, oraz województw: Nowogródzkiego, Poleskiego, Wołyńskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego.

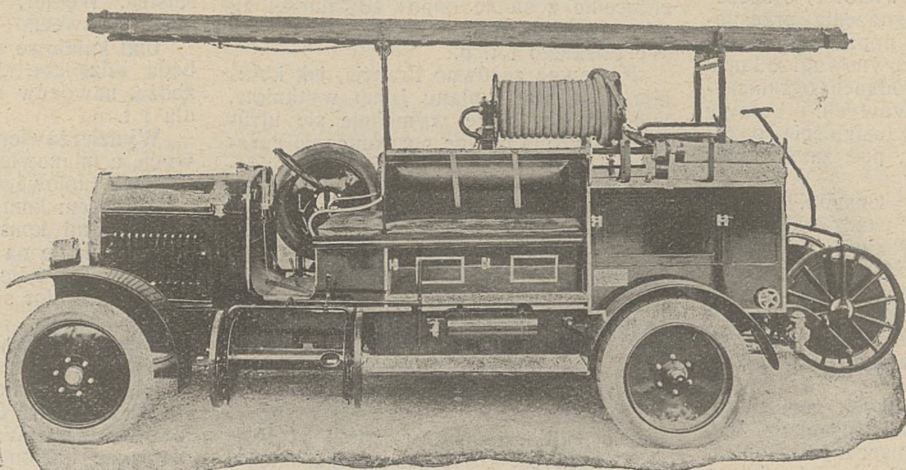
Kolej Kutno — Płock zostanie uruchomiona jeszcze w październiku r. b.

Kredyty budowlane dla spółdzielni mają być znów powiększone.

Budowa domów na Żoliborzu Warszawskim. Z pośród spółdzielni, które otrzymały pod budowę domów tereny państwowe na Żoliborzu, rozpoczęła roboty budowlane, jedna z pierwszych urzędnicza spółdzielnia mieszkaniowa. W dniu 4-ym października r. b. obchodziła ona uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego. Ceremonji tej dokonał senator ks. prałat Jan Albrecht, przyczem w przemówieniu okolicznościowem podniósł zasługi zarządu spółdzielni, na którego czele stoi dyr. Leon Ostaszewski, (b. redaktor „Przeglądu") tudzież rady nadzorczej, której przewodniczy inż. Stanisław Budny (wiceprezes Zarządu P. D. U. W.).

Dyrektor Ostaszewski przypomniał licznie zgromadzonym uczestnikom uroczystości z jednej strony świetlane karty dziejów Żoliborza, z drugiej zaś jego martyrologię, datującą się od chwili wybudowania przez cara Mikołaja cytadeli, w związku z czem uległa zupełnemu zniszczeniu ta piękna ongiś miejscowość. Wiceprezes rady nadzorczej inż. Cezary Łukaszewicz podkreślił znaczenie wysiłku zbiorowego, stanowiącego podstawę organizacji spółdzielczej. Uczestnicy uroczystości byli podejmowani gościnnie przez zarząd spółdzielni.

Oto wyraz wysiłków społeczeństwa uświadomionego, zdążającego planowo siłami spółdzielczemi do zwalczenia okropnego głodu mieszkaniowego.



Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** **Organ Gł. Związku Straży Pożarnych Rzplitej.**
Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3.

CENA NUMERU 50 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok XI. Warszawa, dn. 10 listopada 1925 r. Nr. 18

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41

Od Redakcji

Opóźnienie wydania niniejszego numeru „Przeglądu“ spowodowane zostało 10-ciodniową chorobą druha Redaktora.

Zaległości będziemy się starali rychło wyrównać.